

## V miejsce

„Rozmowy pokojowe”

Natalia TOMALA

*Jestem tegoroczną maturzystką, dziewiętnastolatką żyjącą w sercu ruchliwego miasta Gliwice. Do matur oraz (częściowo) dorosłego życia przygotowywałam się uczęszczając do Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w tym samym mieście.*

*Jestem osobą, której łatwiej by wymienić czym się nie interesuje niż to czym się interesuje – przyjemność czerpię zarówno z czytania książek o tematyce medycznej i samorozwojowej jak i filozofowania nad treścią poezji. Interesuję się również językami – od etymologii po praktyczne ich użycie. Wspominając o językach nie sposób nie zapomnieć również o takich jak Python, czy JavaScript – często w wolnej chwili kształcę się w zakresie programowania.*

*Do wzięcia udziału w konkursie skłonił mnie maturalny kryzys. Mówiąc kolokwialnie, mam prawie 'dwójkę z przodu', a nic nie wiem o sobie i o świecie. Poszukiwanie życiowych wartości, planów na siebie – konkurs literacki był okazją, żeby dać temu wyraz. Prócz tego zdecydowała o tym moja sympatia do Fredry, który zdecydowanie kontrastuje na tle romantycznych twórców, którzy, nie da się ukryć, dali mi w kość podczas przedmaturalnych przygotowań.*

*Moja praca jest tym czego potrzebowałam – miejscem wyzaleń, podsumowań i stawienia kilku pytań. Nie sposób zauważyć, że „wkładam kij w mrowisko” odnosząc się w niej do wydarzeń z paru ostatnich lat, które dotknęły nas szczególnie – pandemii czy wojny na Ukrainie. Każdy z nas może uosobić się z przedstawionym przeze mnie Fredrą, który wędrując od pokoju do pokoju bez ustanku szuka spokoju ducha. Przy okazji nie obyło się bez typowo „fredrowskiego” poczucia humoru i uwikłania rzeczy ważnych i poważnych w coś, co ratuje ludzkość od zawsze (i Fredro o tym wiedział) – żartobliwość właśnie.*

# ROZMOWY POKOJOWE.

## OSOBY

FREDRO  
MŁODZI  
STARZY  
CHORZY  
MĄDRZY

I INNI

## AKT PIERWSZY

*Seria przyległych do siebie pomieszczeń o białych ścianach. Brak okien, jedynie pojedyncze meble i elementy wystroju.*

### SCENA 1

*Na środku najprzeciętniejszy stół z resztką porannej kawy. (Nie wiadomo, do kogo należy). Otacza go grupa nieidentyfikowalnych ludzi oraz wolnostojąca lampa.*

*Fredro w białym szlafroku z elegancko przyciętym wąsem oraz ulizaną czupryną; wchodzi do pokoju. W prawej dłoni szkiełko, w lewej klamka otwieranych drzwi – chwilowo.*

FREDRO: *w sposób pretensjonalny* Czy do pokoju numer jeden wstąpiłem ja?

MŁODZI: *w zadumie* Czy wiadomo, czy to ważne? Sama obłuda. O tym tu debata trwa.

FREDRO: Jak zrozumieć mam ten kod? Mogę dostać od was zwrot?

MŁODZI: Prawda tutaj jest skrzydlata. Odlatuje – o tu, lata!

Tak naprawdę to nie kawa – to herbata. Nie strugamy my wariata! To rzeczywistość przygniata!

FREDRO: Jak to? Jak to? Takie czary?

Spójrzcie – oczy mej niewiary!

Na co tutaj taka was trupa?

MŁODZI: Na co? By więcej naraz okłamać, gdy fałszywa zupa.

FREDRO: Fałszywa zupa? Z jakiej to kuchni? Oh, chyba, żem poczuł!

MŁODZI: Nie bój się Panie, to żaden rosół!

Nie żaden żurek, nie żaden ramen – wczorajszy obiad pomidorem zaklepany.

FREDRO: Pomidorowa? I takie chamstwo? Toż to ohydne kłamstwo!

MŁODZI: I nie tylko o to szło.

Gdy patrzy Pan w szkło, gdy Pan szał się słucha – wszechobecna złuda.

Taka tu obłuda – „Afryka goni chińczyka. W Krakowie zwierzyńiec pomyka...” – typowa tematyka.

FREDRO: Jak to nazywacie?

MŁODZI: Polityka.

FREDRO: Koniec z zakłęciami! Krzywdzicie mnie swymi problemami...

Mam już problem z emocjami... żegnam Was współczuć milionami.

*Szarpie za klamkę. Trzaska drzwiami.*

## SCENA 2

*Fredro wstępuje do pokoju numer 2. Tam, na krzesła leżą dwa kawałki papieru. Na podłodze siedzi młoda para – mężczyzna i kobieta. Wyraźnie zmartwieni.*

FREDRO: Czy to pokój numer 2?

MĘŻCZYŻNA: Niech pan wchodzi. Tylko żona tu i ja.

KOBIETA: Siadaj Pan śmiało.

FREDRO: *podchodzi do krzesła, spogląda na papierek* Czy problemów Wam nie mało? Toż to bilet do Ohio! Siadać na tym – jaka zbrodnia!

KOBIETA: *składa ręce* Zbrodnia na tym końcu świata. Tylko bomba i krew lata!

Nie wiadomo czy Ohio, jak już Włosi ten ład mają.

FREDRO: O czym mowa? Czemu Pani niespokojna?

MĘŻCZYŻNA: Wojna! Wojna! Wojna!

Mam na bomby uczulenie. Ciągle kicham, mojej żony oburzenie...

KOBIETA: Chcą do wojska. Jak to żony porzucenie!

FREDRO: Pan chce walczyć?

MĘŻCZYŻNA: Pewnie – chcę.

O naczyniu niezmywanie, poranne leniuchowanie i... i... głośne chrapanie.

Ale nie o taką tyranię!

FREDRO: Pan jest Włoch? Amerykanin?

MĘŻCZYŻNA: Sam już nie wiem. Ja? Mieszczanin.

KOBIETA: On? Luteranin, fanatyk piłki, ojciec – Egipcjanin.

MĘŻCZYŻNA: Czy to ważne?

Nie chcę do bunkru, tam gdzie nienawiści plaga!

FREDRO: Ta zniewaga krwi wymaga... żadnej krwi. Niech żadna flaga...

KOBIETA: ...wojny nie wzmaga.

FREDRO: Chodź Pan ze mną! Ukryje Pana, gdzie żadne kłamstwo i żadna wojna.

Niech nam starość jest spokojna!

*Fredro targa mężczyznę za frak. Zamaszystym krokiem wyciąga go do następnego pomieszczenia.*

### SCENA 3

*Ściany najbielsze jak do tej pory. Trzy szpitalne łóżka w idealnie odmierzonych odległościach. Na dwóch z łóżek ludzie w niebieskich maskach. Pierwsza szafka nocna - strzykawka i syrop, druga - Biblia.*

*Fredro wchodzi wraz z mężczyzną.*

FREDRO: A cóż to za maskarada?

CHORY 1: To się dobrze zgadza. Masz Pan maskę i Pan siada. *podaje maseczkę*

FREDRO: Na co to komu, cóż to za błazenada?

CHORY 1: Obostrzenia, lockdown, zachorowań olimpiada.

FREDRO: Dlaczego taka łaska? Gdzie dla mego gościa maska?

CHORY 2: *spogląda na mężczyznę* Pana gość już chory. Już się szykuje stypa.

CHORY 1: To covid albo grypa.

MĘŻCZYŻNA: *wystraszony* A to na to jest lekarstwo?

CHORY 1: Lek, czy nie lek – zwykle łgarstwo.

FREDRO: Fałsz, obłuda, polityka! Pan z pokojem pierwszym styka!

CHORY 1: Lepiej nie, tam grupa ludzi. Służba zdrowia już się trudzi. Leku nie ma, jest szczepionka.

MĘŻCZYŻNA: A to boli, a to szczypie?

CHORY 2: Boli, szczypie. Była grypa, jest po grypie.

MĘŻCZYŻNA: Jakie ja już mam objawy? Napawają mnie obawy.

CHORY 1: To brak smaku w ubiorze i... oddychać Pan nie może.

MĘŻCZYŻNA: Ja oddychać?! O! Faktycznie!

Coraz gorzej! Lepiej łóżko pochwyć! *kieruje się w stronę wolnego  
łóżka*

CHORY 2: Niech Pan zajmie jak najprędzej. Nowy wirus w  
Ameryce...

FREDRO: ...Włoszech!

CHORY 2: Brak korony, wirus-orzech.

Twardy orzech do zgryzienia. Lekarzom nowe zmartwienia.

Powoduje depresję...

CHORY 1: ...i uzależnienia!

FREDRO: Czego jeszcze nam potrzeba!

CHORY 2: Niech się dzieje wola nieba – z nią się zawsze zgadzać  
trzeba!

## AKT DRUGI

*Kolejna seria pomieszczeń. Pokoje ponownie według schematu.*

### SCENA 1

*Fredro znowu sam, bez mężczyzny. W ręce teraz i szkiełko, i maseczka. Porusza się z niecierpliwością.*

*Na środku stół, na stole sztabka złota. Wokół grupa ludzi.*

FREDRO: A nad czym to grupa się tak trudzi?

MŁODZI: Widzi Pan ten przedmiot? Podobno brudzi.

FREDRO: Toż to złoto!

MŁODZI: O! Nie wszystko złoto, co się Nam świeci. Mówią nam tak starsi, mówią nam tak dzieci.

FREDRO: Dajcie dotknąć!

MŁODZI: Jak to klei się i lepi! Do psychiki się przyczepi!

                    Nie tak łatwo jest to zmyć.

FREDRO: Wszystko wiem! Chcecie to przede mną skryć!

MŁODZI: Czy my chcemy? My nie wiemy.

                    No! Z pierwszego pieca jemy.

                    Przez ten świat wytrwale brniemy...

*wchodzą STARZY*

STARZY: My już radę wam niesiemy. Iść na studia –dobra chcemy.

MŁODZI: A może my marzenia snujemy?

STARZY: Praca! Kariera! Przestańcie robić sceny!

                    Pieniądzy będziecie chcieli!

MŁODZI: A! Pieniędzmi niech Bóg dzieli. Dziela nimi też w Brukseli.

Czy ten pieniądz taki ważny? Tak przystojny... kiedy człowiek tak odważny, że się boi w lustro spojrzeć; w lustrze Midas, co nie zdążył nawet dojrzeć.

STARZY: Fredro, spójrz no w ceny; a wnet pojdziesz, o co starym chodzi.

Chleb na drzewie nie rośnie.

MŁODZI: Z marzeń ogrodnik i chleb wyplewi.

STARZY: Pleciecie nieznośnie.

FREDRO: A co złego w ogrodniku? Co złego w piekarzu, a co w komorniku?

Dajcie młodym czytać książki, spełniać marzenia, nie...

STARZY: ...zdawać maturę!

## SCENA 2

*Zirytowany Fredro wchodzi do kolejnego pokoju. Na krzesłach siedzi czworo ludzi. Trzymają książki. Wyraźnie zaczytani.*

FREDRO: A co to znowu za sekta? Kto z was główną czarownicą?

MĘDRZEC 1: Niech Cię czarci chwycą, z taką pustą mózgowicą!

FREDRO: Ta zniewaga....

MĘDRZEC 2: ...krwi wymaga? Panie Fredro, znamy my już Pana żarty. Phi, znają je bękarty.

FREDRO: Nie rozumiem.

MĘDRZEC 3: Rozumienie ważna rzecz! Edukacji trzeba strzec.

MĘDRZEC 1: Człowiek bez edukacji, jak naród w okupacji. Niby jest, a go nie ma.

MĘDRZEC 3: A gdy wszechobecna ściema...

MĘDRZEC 4: Człowiek niczym chryzantema. Tylko na cmentarz się nada.

MĘDRZEC 3: ...lub pożywi się nim hiena. Hiena, to mądre zwierzę. Ba! O jakość swego mięcha dba!

MĘDRZEC 4: Chryzantema już mądrzejsza! Szyk ma, niczym azjatycka gejsza!

MĘDRZEC 1: Panowie, panowie – bez spin, bez wojny!

Człowiek mądry – człek spokojny. Tak nam mówi wnet historia.

MĘDRZEC 2: Jak się szarpie Konrad, jak się szarpie Gustaw!

MĘDRZEC 1: Jak się szarpie Polak, gdy chce nowych ustaw!

MĘDRZEC 3: Szarpanie lwa, pawia i sowy...

FREDRO: A macie wy szczęście z takiej dużej głowy?

Tak duża duma trudna do dźwigania. Czy poznanie świata do marzeń droga tania?

MĘDRZECY: Mocium Panie, nie ma pan racji.

FREDRO: A kto ma? A kto ma w tej formacji?

MĘDRZECY: Zaczyna Pan wojnę!

FREDRO: Wy ze światem wojnę! Tak mądrzy, a wariaci!

*Wychodzi, trzaskając drzwiami. Przed wyjściem pozbywa się szkiełka.*

# AKT TRZECI

## SCENA 1

*Pokój z materacem na środku. Tam dwoje ludzi ubranych w materiałowe spodnie, boso, bez koszulek.*

FREDRO: Cyrk o Panie co się zowie! Jak ja wariat! Ja w chorobie!

CZŁOWIEK 1: Dobrześ trafił Panie chory. My nie żadne tu znachory.

Ludzie prości jak się patrzy: i artyści i psychiatrzy.

FREDRO: Sympatyczne więc zebranie... A gdzież pańskie jest... ubranie?

CZŁOWIEK 1: Nam ubranie niekonieczne. Masaż pleców. To bezpieczne!

CZŁOWIEK 2: Fizjoterapie w modzie. Żadnych leków.

Relaks w łóżku... na komodzie...

CZŁOWIEK 1: Leczenie bólu w wygodzie.

FREDRO: A to legnę na podwozie... *podchodzi do materaca, kładzie się na brzuchu*

CZŁOWIEK 1: Na podwozie, czy na plecy... Medytacja Was wyleczy.

Trzeba wdzięczność ćwiczyć, o to! Pozytywność niczym złoto!

FREDRO: Takie złoto to ja pragnę! Nie żadne sztabki wystawne.

CZŁOWIEK 2: I receptę wystawimy... Na słów miłych plwociny. Na przyjaciół urodziny, by się bawić wśród rodziny!

CZŁOWIEK 1: Wolny czas, odpoczynku niemiara. Żadna z życia ofiara!

CZŁOWIEK 2: Życie ino jedno. Niech patrzy Pan na nas!

Chcesz bez koszulki? To i bez butów naraz!

FREDRO: Co takiego w takim życiu?

CZŁOWIEK 2: Człowiek nic nie ma w ukryciu. Jest on wolny, w dobrym zdrowiu.

Pierwsze miejsce ma dla siebie...

FREDRO: Że też świat już o tym nie wie! Idę szukać! *wstaje*

CZŁOWIEK 1: Czego szukać?

FREDRO: Tych w chorobie! Już im szczęście ja wyskrobie!

*Fredro wybiega, delikatnie drzwi zamyka.*

## SCENA 2

*Następne pomieszczenie. Na środku stół, przy nim siedzi zgarbiony mężczyzna. Obok kobieta w pozycji stojącej z założonymi rękoma.*

*Fredro szturmem wstępuje do pokoju.*

FREDRO: wrzeszczy Ludzie złoci! Ja na szczęście mam receptę! Zdrowie nasze, ducha spokój... no i masaż srebrem.

KOBIETA: Dziękujemy za rady, lecz przynosi Pan nam w tej chwili smutki.

MEŹCZYŻNA: Gdzie tam on! Jak to tylko wojny skutki.

Dałbym Panu usiąść, ale nie mam stópki.

KOBIETA: No i całej nogi...

*Fredro przygląda się dolnej części ciała mężczyzny skrywanej pod stołem.*

FREDRO: ze współczuciem Człowiek bez nogi, jak bez...

MEŹCZYŻNA: ...żony. Wtem mój świat byłby stracony.

A gdy smutki daje żona – no bo zupa jest za słona; mam ja dziatki.

Trzy to główki do głaskania, ukojenia...

KOBIETA: ... i kochania! Tak kochane nam potomki!

MEŹCZYŻNA: Nie wytrzymam wnet rozłąki. Tak to rośnie, z czasem bitwa...

FREDRO: Toż to rzecz niezwykła! Tak bez nogi, bez masażu?

Człowiek dalej może marzyć?

KOBIETA: Niech przytuli Pan męża. Pan to czuje?

FREDRO: Co?

KOBIETA: Jak mu serce pulsuje. Bliskość serc i bliskość twarzy. I niech człowiek razem marzy.

FREDRO: Takie zwykłe gesty, pocałunki dusz...

A co, kiedy męża tu nie będzie już?

KOBIETA: Miłość jest jedna. Udawań tysiące.

Będę płakać lata, wiosny i miesiące.

Miłość dana raz – na zawsze.

Grzeje niczym słońce.

MEŹCZYŻNA: Grzeje i świeci... zwołaj no dzieci.

FREDRO: Ja dziękuję. Wszystko wiem już. Wasz związek mnie oświecił.

KOBIETA: Już Pan idzie?

FREDRO: Cóż, tak. Szybko.

*cicho do siebie* Tu miłość się kwieci.

*Wychodzi na palcach delikatnie sięgając klamką drzwi do następnego pokoju. Para zostaje w uściskach.*

### SCENA 3

*Ostatnie, opuszczone pomieszczenie. Na środku biurko i sterta pustych papierów.*

*Fredro wstępuje. Najpierw nerwowo, później coraz spokojniej. Przysiada do biurka.*

FREDRO: *sam do siebie* Co nam szczęście daje w końcu?

Zdrowie? Miłość? Pieniądz?... a może to dzieci w kojcu?

Czy to miłość do ojczyzny? Co nam dają z walki blizny?

Czy ładu to spuścizny...? Gdzie tam – czyste obywatelizmy!

Może to kariera, praca? Pieniądz życie wzbogaca.

Doświadczenie, no i sława – toż dla duszy to obława!

A co z prawdą? Co z mądrością?

Ten kto mądry rzuci kością!

Na nic rozum dla człowieka, gdy od prawdy on ucieka.

No i zdrowie... to i ważne. Ale kruche jest i jedno.

To za mało... głębsze sedno...

...głębsze sedno to i miłość.

Wtem uczucia.

Inni ludzie zawsze nam pomogą w trudzie.

Zrobią masaż, zrobią zupę... trochę gorzej, gdy są trupem.

*Siedzi w ciszy i zadumie.*

Ja to czuję, że spełnienia, czuje człowiek, gdy się zmienia.

Gdy z pokoju numer dwa, wchodzi się do paszczy lwa.

Ekscytacje i nauki...

Życie życiem. Pasja życia. Bycie Panem swojej sztuki.